



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA W MOZAMBIKU

WIZYTA W SZPITALU

POZDROWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Maputo

6 września 2019

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo dziękuję za ciepłe i braterskie powitanie, a także za słowa Cacildy. Dziękuję za twoje życie i świadectwo, wyrażające, że to wielofunkcyjne centrum zdrowia „Sant’Egidio” w Zimpeto jest przejawem Bożej miłości, zawsze gotowej tchnąć życie i nadzieję tam, gdzie obfituje śmierć i cierpienie.

Serdecznie pozdrawiam odpowiedzialnych, pracowników służby zdrowia, chorych z ich rodzinami oraz wszystkich obecnych. Widząc, z jak wielką kompetencją, profesjonalizmem i miłością troszczycie się i przyjmujecie wielu chorych, konkretnie osoby z AIDS/HIV, zwłaszcza kobiety i dzieci, przychodzi mi na myśl przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Wszyscy, którzy tu przechodzili, wszyscy, którzy przybywają ogarnięci rozpaczą i udręką, przypominają człowieka porzuconego na skraju drogi. A wy tutaj nie przeszliście z daleka, nie poszliście dalej, tak jak inni (lewita i kapłan). To Centrum ukazuje nam, że byli tacy, którzy zatrzymali się i odczuli współczucie, którzy nie ulegli pokusie powiedzenia „nie ma nic do zrobienia”, „nie można zwalczyć tej plagi” i odważnie zadali sobie trud, by szukać rozwiązań. Wy, jak powiedziała Cacilda, usłyszeliście milczące, niemal niezauważalne wołanie wielu kobiet, tylu osób żyjących ze wstydem, zepchniętych na margines, osądzanych przez wszystkich. Właśnie dlatego poszerzyliście ten dom - w którym Pan mieszka wraz z tymi, którzy są na skraju drogi – o

chorych na raka, na gruźlicę i setki osób niedożywionych, zwłaszcza dzieci i młodzież.

W ten sposób wszystkie osoby, które na różnych poziomach są częścią tej wspólnoty służby zdrowia, stają się wyrazem Serca Jezusa, aby nikt nie myślał „że ich wołanie padło w próżnię [...] [Sa] znakiem dzielenia się dla potrzebujących, by poczuli aktywną obecność brata i siostry. Biednym nie jest potrzebne upoważnienie, ale osobiste zaangażowanie tych, którzy słyszą ich wołanie. Troska wierzących nie może ograniczać się do pewnej formy pomocy - chociaż na początku jest ona konieczna i opatrnościowa - ale wymaga owej «wrażliwości miłości», która szanuje drugiego jako osobę i zabiega o jego dobro” (*Orędzie na II Światowy Dzień Ubogich*, 18 listopada 2018, n. 3, w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie n. 7(404)/2018, s. 4). Usłyszenie tego krzyku doprowadziło was do zrozumienia, że samoleczenie, choć konieczne, nie wystarcza. Dlatego rozważyliście problematykę w całości, by przywrócić godność kobietom i dzieciom, pomagając im zaplanować lepszą przyszłość.

Na tym ogromnym polu, które otworzyło się przed wami dzięki nieustannemu słuchaniu, doświadczyliście także waszego ograniczenia: braku wszelkiego rodzaju środków. Program, który opracowaliście i który powiązał was z innymi miejscami na świecie, jest wzorem pokory ze względu na uznanie waszych ograniczeń oraz kreatywności, by pracować zespołowo. Bezinteresowne i dobrowolne zaangażowanie wielu osób różnych specjalności, które od wielu lat udzieliły cennej współpracy w szkoleniu podmiotów lokalnych zawiera samo w sobie ogromną wartość humanitarną i ewangeliczną.

Jednocześnie wspaniale jest widzieć, w jaki sposób to słuchanie najsłabszych z ubogich, chorych, łączy nas z inną delikatną częścią świata: myślę o „objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych. Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia, która «jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (Rz 8, 22)” (Enc. *Laudato si'*, 2). Jak uczą rzeźby sztuki ludów *Makonde* - tak zwane *ujamaa* z różnymi postaciami przylegającymi do siebie, w których dominuje jedność i solidarność nad jednostką - musimy zdać sobie sprawę, że wszyscy jesteśmy częścią tego samego pnia. Udało się to wam zrozumieć, a owo słuchanie doprowadziło was do poszukiwania środków zrównoważonych w poszukiwaniu energii, a także w gromadzeniu zapasów wody. Wasze wybory o niskim oddziaływaniu na środowisko są szlachetnymi wzorcami, przykładem do naśladowania, biorąc pod uwagę pilną potrzebę narzuconą przez degradację stanu planety.

Tekst przypowieści o miłosiernym Samarytaninie kończy się opisem, że zawiózł on rannego do gospody, przekazał część zapłaty gospodarzowi, z obietnicą zapłacenia reszty po powrocie. Kobiety takie jak Cacilda, około stu tysięcy dzieci, które mogą napisać nową kartę historii, wolne od wirusa HIV i choroby AIDS oraz wiele innych anonimowych osób, które dziś się uśmiechają, bo zostały godnie uleczone, z poszanowaniem ich godności osobistej, to część zapłaty, którą Pan wam zostawił: obecność-dar, która wychodząc z koszmaru choroby, nie ukrywając ich kondycji, przekazuje wielu osobom nadzieję. Tym „marzeniem” zarażają wielu, których trzeba zabrać ze

skraju drogi. Druga część zostanie wam wypłacona przez Pana „kiedy powróci”, a to musi napełnić was radością: kiedy odejdziemy, kiedy powrócicie do codziennych zadań, gdy nikt nie będzie was oklaskiwał ani chwalił, nadal przyjmujcie tych, którzy przychodzą, idźcie szukać rannych i przegranych na obrzeżach... Nie zapominajmy, że ich imiona, zapisane w niebie, mają z boku napis: są błogosławionymi Ojca mego. Ponówcie wysiłki, aby można było tutaj nadal „rodzić” nadzieję. Tu wydaje się na świat nadzieję.

Niech Bóg was błogosławi, drodzy chorzy i krewni oraz tych, którzy wam pomagają z taką miłością i zachęcają was do pójścia naprzód. Niech Bóg wam błogosławi!